

Stawiamy na OZE

Z prof. Maciejem Nowickim, ministrem środowiska, rozmawia Agnieszka Krawczyk

Panie Ministrze, jak Pan ocenia pakiet energetyczny Komisji Europejskiej ogłoszony 23 stycznia tego roku? Jak wpłynie on na rozwój polskiego rynku OZE?

Komisja Europejska, chcąc radykalnie zmniejszyć emisję dwutlenku węgla do atmosfery, przyjęła w ubiegłym roku plan, zwany potocznie 3x20, który zakłada, że do 2020 roku uda się obniżyć emisję CO₂ co najmniej o 20 proc. w stosunku do 1990 r., zmniejszyć o 20 proc. zużycie energii i zwiększyć udział energii produkowanej z odnawialnych źródeł energii do 20 proc. całkowitego zużycia energii – średnio w całej Unii. Dodatkowo udział biopaliw w rynku paliwowym powinien wynosić 10 proc.

Proponowane obecnie w pakiecie energetyczno-klimatycznym projekty dyrektyw uściślają plany i zadania dla poszczególnych państw. Jeśli chodzi o OZE, dla Polski wyznaczono 15 procent – taki ma być udział energii odnawialnej w bilansie energii w naszym kraju za 12 lat. Nad tymi projektami będą toczyć się jeszcze dyskusje, które zdecydują o ich ostatecznym kształcie, ale dziś już można powiedzieć, że rozszerzenie unijnego systemu handlu emisjami – bo od 2013 roku energetyka będzie musiała kupować pozwolenia na aukcjach – może ułatwić lub w pewien sposób wymusić rozwój energetyki odnawialnej.

Chociaż nie brakuje głosów, że powinniśmy sobie poradzić, jednak wyznaczony dla Polski wskaźnik przez wielu krajowych ekspertów jest uważany za zbyt ambitny. Stąd w negocjacjach będziemy proponować modyfikację zasady rozdziału zobowiązań pomiędzy poszczególne kraje. Na razie udział OZE w polskiej energetyce oszacowano na ok. 7 proc. Jest więc dużo do zrobienia, ale wiele państw ma podobny problem. Dla całej Unii, średnio, ten udział wynosi 8,5 proc., czyli także sporo mniej od poziomu zakładanego za kilkanaście lat. Oczywiście staramy się pomagać w produkcji energii ze źródeł odnawialnych. Jej producent ma dziś do dyspozycji



Fot. Krzysztof Kuczyk

dwa źródła przychodów: jeden z tytułu sprzedaży energii do sieci elektroenergetycznej po średniej cenie z poprzedniego roku, ustalonej przez Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki, tj. ok. 120 zł/MWh i drugi z tytułu sprzedaży na Towarowej Giełdzie Energii świadectwa

pochodzenia energii odnawialnej. Obecnie cena świadectw sięga prawie 240 zł/MWh. To ogromna zachęta, wpływająca na opłacalność produkcji energii odnawialnej. Dodatkowo od lat wspieramy inwestorów wszystkich odnawialnych źródeł (nie tylko elektrycznych) dota-

cjami z Ekofunduszu, nisko oprocentowanymi pożyczkami z NFOŚiGW oraz 16 WFOŚiGW i preferencyjnymi kredytami z BOŚ. Od tego roku inwestorzy mają także do dyspozycji środki unijne z Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko” oraz 16 regionalnych programów operacyjnych, w których wydzielono od 0,5 do 1,5 proc. środków na dotowanie OZE. Nowatorskie rozwiązania mogą dodatkowo liczyć na wsparcie z funduszy z Programu Ramowego na rzecz Konkurencyjności i Innowacji (CIP). Możliwości jest więc bardzo wiele i co ważniejsze – zaczynają przynosić wyraźne efekty.

W dotychczasowej swojej działalności dał się Pan poznać jako gorący zwolennik energetyki odnawialnej, zwłaszcza w postaci generacji rozproszonej. Jak dziś, jako minister środowiska, widzi Pan szanse na rozwój małych i średnich źródeł energii wykorzystujących OZE? Jaką rolę powinna odgrywać agroenergetyka?

W naszych szacunkach dotyczących osiągnięcia celów w zakresie rozwoju OZE na pierwszym miejscu znajduje się wykorzystanie biomasy. Chodzi tu zarówno o biomasę pochodzącą z odpadów leśnych i rolniczych oraz przemysłu drzewnego, jak i biomasę ze specjalnych upraw energetycznych. Tak na marginesie – dziwię się, że te uprawy są wciąż mało popularne, bo w nich upatruję głównego źródła energii odnawialnej.

Do biomasy zaliczamy również szlamy z oczyszczalni ścieków, a także biodegradowalne frakcje odpadów komunalnych. Wszystkie te źródła najlepiej wykorzystywać w pobliżu miejsc ich powstawania. Stąd preferencje dla rozproszonego wytwarzania ciepła i energii elektrycznej i biopaliw. Można to robić na wiele różnych sposobów – od zwykłego spalania słomy i zrębków w lokalnych ciepłowniach, do wytwarzania w bioelektrowniach najpierw biogazu z metanowej fermentacji zielonej biomasy, szlamów z oczyszczalni czy biorozkładalnych odpadów, a następnie energii elektrycznej i ciepła.

Zwłaszcza ten ostatni sposób jest szczególnie godzien uwagi, ze względu na możliwość pozyskania dodatkowego wsparcia dla tak produkowanej energii w postaci zielonych certyfikatów – z tytułu odnawialnych źródeł i czerwonych certyfikatów – z tytułu kogeneracji. Sprawne

i stabilne funkcjonowanie takiego systemu wymaga jednak stworzenia odpowiednich systemów organizacyjnych gwarantujących stałe i rytmiczne dostawy biomasy. Gminy i rolnicy powinni sobie uświadomić, że to w ich rękach spoczywa rozwój agroenergetyki.

Wszystkie wiarygodne ekspertyzy wykazują, że główny ciężar realizacji polskich celów w zakresie OZE będzie niosła energetyka wiatrowa. Dynamiczny jej rozwój blokuje jednak brak rozsądnych zasad lokalizowania farm wiatrowych i oceny oddziaływania ich na środowisko. Czy Ministerstwo Środowiska zamierza podjąć w tej sprawie jakieś działania? Czy zgadza się Pan z poglądami wielu ekologów, że wiatraki są wyjątkowo szkodliwe dla środowiska, a zwłaszcza dla ptaków?

Z naszych szacunków wynika, że energia wiatrowa jest obok biomasy jednym z dwóch źródeł o największym potencjale rozwoju. Plany budowy farm wiatrowych muszą jednak brać pod uwagę nie tylko lokalizacje najbardziej korzystne z punktu widzenia częstotliwości i siły wiatrów, ale także innych uwarunkowań wynikających z naszego prawa, takich jak np. ochrona przyrody – w tym także sieci Natura 2000 – czy ochrona krajobrazu. Polska Izba Gospodarcza Energii Odnawialnej po konsultacjach i warsztatach z udziałem ministerstwa, administracji, konserwatorów przyrody i organizacji chroniących ptaki opracowała poradnik dla inwestora, w którym zaleca m.in., jak usprawnić proces podejmowania decyzji lokalizacyjnych. Podstawowa zasada dotyczy unikania miejsc, które są objęte różnego rodzaju formami ochrony przyrody, bo przygotowanie dla takich obszarów ocen oddziaływania na środowisko i wykazywanie braku szkodliwego wpływu planowanej inwestycji na gatunki chronione zawsze będzie nastrożać sporo kłopotów i nie musi zakończyć się powodzeniem.

Wokół wpływu wiatraków na awifaunę narosło wiele mitów i nieprawdziwych opinii. Powstały one na bazie pierwszych doświadczeń farmy siłowni wiatrowych Altamont Pass w Kalifornii w USA. Była to jednak specyficzna farma składająca się z 5700 wiatraków rozmieszczonych gęsto na powierzchni 60 mil kwadratowych. Pracowały tam małe turbiny na masztach o wysokości 18 m, a skrzydła kręciły się

z prędkością 60 obrotów na minutę. Teraz postęp technologiczny w konstrukcjach siłowni wiatrowych sprawił, że w farmach instaluje się wiatraki nowej generacji o dużej mocy (powyżej 1,5 MW), usytuowane na masztach powyżej 100 m, z rozpiętością łopat ok. 80 m, poruszających się z prędkością 18 obrotów na minutę. Takie obiekty nie wykazują istotnego wpływu na ptaki. Podobnie jak inne wysokie budowle: słupy wysokiego napięcia, anteny telefonii komórkowej czy wieże kościelne – są przez ptaki omijane bez kolizji, nie można jednak lokalizować takich obiektów w pobliżu miejsc gniazdowania chronionych gatunków albo na trasie wiosenno-jesiennych migracji.

Rozwój małej i średniej energetyki wodnej może przyczynić się w znaczącej mierze do wzrostu produkcji zielonej energii, jednak jest on od wielu lat blokowany przez zły system zarządzania obiektami wodnymi. Czy zamierza Pan zmienić dotychczasowe podejście regionalnych zarządów gospodarki wodnej w tym zakresie i uporządkować kwestię wykorzystania energetycznego istniejących obiektów wodnych?

Istniejące piętrzenia mają realizować wiele różnych funkcji, spośród których najważniejsze to ochrona przeciwpowodziowa, regulacje stosunków wodnych, zapewnienie warunków do żeglugi i inne. Tam, gdzie można bez kolizji z innymi zadaniami wykorzystać piętrzenie dla celów energetycznych, powstają obiekty energetyki wodnej, np. z reguły przy nowych piętrzeniach. RZGW administrują 9 elektrowniami o mocy 13,49 MW. Realizuje się budowę 4 obiektów: Malczyce, Świnna Poręba i Szonowo, a niedawno oddano do użytku małą elektrownię w Wiórach. Zakłada się w przyszłości zwiększenie potencjału mocy zainstalowanej o 25 MW, ale barierą są środki inwestycyjne.

Muszę jednak zaznaczyć, że energetyka wodna nie będzie najważniejszym źródłem energii odnawialnej w Polsce. Nie wszędzie można lokalizować stopnie wodne i mają one często bardzo niekorzystny wpływ na środowisko. Każda decyzja o lokalizacji musi być starannie przeanalizowana.

Co do zarządzania – brak jest obecnie strategii gospodarki wodnej w Polsce. Mam nadzieję, że powołany przez mnie w lutym nowy prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej przedstawi wkrótce



Fot. Krzysztof Kuczyk

taki spójny program, a wówczas będzie można podać więcej szczegółów.

Minister środowiska będzie dysponował w najbliższych latach potężnym mechanizmem wsparcia rozwoju energetyki odnawialnej, a mianowicie środkami zgromadzonymi na koncie NFOŚiGW, wygenerowanymi przez system świadectw pochodzenia i opłaty zastępczej. Do roku 2011 może to być nawet 1,3 mld zł. Czy ma Pan przygotowaną strategię wydatkowania tych środków? Czy fundusz będzie przygotowany do obsługi tych pieniędzy, tak

aby stały się one istotnym impulsem dla branży?

Warto zwrócić uwagę, że Narodowy Fundusz od początku swojego istnienia wspierał inwestycje na rzecz rozwoju odnawialnych źródeł energii, wykorzystując w tym celu, zgodnie z priorytetami wynikającymi z polityki ekologicznej państwa, część środków z opłat i kar za korzystanie środowiska. W latach 2000–2006 NFOŚiGW dofinansował 399 przedsięwzięć z zakresu OZE, udzielając wsparcia na kwotę 519 mln zł. Obecnie dodatkowe źródło finansowania OZE ma stanowić subkonto utworzone z wpływów z opłat zastępczych i kar. Nasze szacunki wpływów

na subkonto przewidywały dla roku 2009 kwotę 800 mln zł. Proszę jednak zważyć, że znaczne zasilanie tego subkonta nie powinno być powodem do zadowolenia, bo świadczy o braku możliwości wykonania przez operatorów i dystrybutorów zadania w postaci zakupienia na giełdzie świadectw pochodzenia energii, czyli de facto o niezrealizowaniu planowanych zadań w zakresie wytwarzania energii ze źródeł odnawialnych. W omawianej na wstępie dyrektywie ds. OZE zakłada się wprowadzenie handlu świadectwami pochodzenia energii pomiędzy krajami członkowskimi. Nie mamy jeszcze pewności, jak ten system będzie funkcjonował.

Masowy rozwój energetyki odnawialnej nie będzie możliwy bez przeprowadzenia na bardzo szeroką skalę kompleksowej kampanii promocyjno-edukacyjnej, skierowanej do wielu grup społecznych. Czy w ramach prowadzonej przez Ministra Środowiska edukacji ekologicznej jest miejsce na realizację takiego kompleksowego programu promocji energetyki odnawialnej?

Jestem przekonany o celowości podjęcia tego rodzaju działań. Dotychczas w ministerstwie dofinansowano film edukacyjny upowszechniający doświadczenia samowystarczальной energetycznie gminy Guessing w Austrii, opracowano folder z podstawowymi informacjami dla inwestorów, ubiegłoroczne targi POLEKO organizowano pod hasłem odnawialnych źródeł energii, przygotowano ekspertyzy dotyczące rozwoju OZE, które są dostępne na stronie internetowej resortu. To tylko przykłady.

W tym roku, w grudniu, w Poznaniu organizujemy COP-14, czyli XIV Konferencję Stron Konwencji Klimatycznej ONZ – największe wydarzenie tego typu w historii Polski, z udziałem 10–12 tysięcy uczestników. Podczas mojego niedawnego wystąpienia na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku zaproponowałem, by konferencji towarzyszyła światowa wystawa, ukazująca wiodące rozwiązania w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych. Pomysł spotkał się z ogromnym zainteresowaniem. Zakładałam, że na wystawie ważne miejsce zajmą także rozwiązania z zakresu wykorzystania odnawialnych źródeł energii.

Dziękuję za rozmowę ■